

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Zamach w Dublinie

Wybuch pod osłoną policji, gdyż spóźnili się eksperci

LONDYN. Z Dublina donosi: Wczoraj o świcie policja otoczyła plac św. Szczepana, na którym znajduje się konny pomnik króla Jerzego II-go. Jak się okazuje, policja otrzymała wiadomości, że pod pomnikiem podłożono maszynę pirotechniczną z zegarem. Plac zamknięto dla publiczności i wezwano ekspertów, by zbadać bombę. Eksperci jednak nie przybyli na czas i o godz. 8 m. 15 nastąpił silny wybuch. Posąg króla Jerzego II-go został wysadzony. Koń na pomniku ma polamane nogi. W szeregach domów w pobliżu placu św. Szczepana zostały wybite szyby. W autobusie, który przejeżdżał w pobliżu placu, wybuch wyrwał podłogę. Odłamki pomnika zostały rozrzucone w promieniu kilkudziesięciu metrów. Wybuch nie pociągnął za sobą ofiar. Przyczyna zamachu na pomnik nie została jeszcze ustalona. Istnieje przypuszczenie, że był to akt protestu z powodu zakazu odbycia przez niezależną organizację wojskową republikańską demonstracji we wtorek wieczorem, wydanego przez rząd irlandzki. Na pomnik króla Jerzego II już kilkakrotnie czyniono zamachy. Ostatniej nieudanej próby wysadzenia go w powiecie dokonano w r. 1928.

Wybuch na kontrtorpedowcu angielskim pełniącym kontrolę na wodach hiszpańskich

LONDYN. Admiralicja angielska komunikuje: Na brytyjskim kontrtorpedowcu „Hunter”, pełniącym służbę patrolową przeciwinterwencyjną w odległości 5 mil od wybrzeży hiszpańskich na wysokości Almeria w południowej Hiszpanii, nastąpił wczoraj po południu wybuch. Okręt doznał uszkodzeń burty na wysokości linii wodnej. Przyczyna wybuchu jest nieznana. Z pomocą pośpieszyły kontrtorpedowce „Hardy” i „Hyperion”. Uszkodzony okręt przyholowany został do portu Almeria przez torpedowca rządowy hiszpański „Larega”. Kontrtorpedowiec „Hunter” został spuszczonej na wodę w r. 1936. Liczy on 1400 ton wyporności. LONDYN. Korespondent agencji Reutersa donosi z Walencji, iż w czasie wybuchu na kontrtorpedowcu „Hunter” zginęły 3 osoby a 12 odniosło rany. Według informacji, pochodzących z ambasady brytyjskiej w Hiszpanii, wybuch spowodowany był przez przyczynę zewnętrzną. Holowaniem uszkodzonego kontrtorpedowca brytyjskiego zajął się pancernik hiszpański „Jaime I”. Oficerowie i załoga pancernika otoczyły troskliwą opieką załogę „Hunter’a”.

ALMERIA. — Według niepotwierdzonych wiadomości, kontrtorpedowiec angielski „Hunter” został storpedowany przez łódź podwodną nieznanej narodowości. Wskazywałoby na potwierdzenie tej hipotezy uszkodzenia, jakie odniósł pancernik okrętu. Przypuszczenie, jakoby „Hunter” natrafił na dryfującą minę, nie potwierdza się. Do Almeria przybył ma brytyjski admirał, dowódca 3-ej eskadry krążowników. Admirał stanie na czele komisji śledczej.

PRAGA. Wczoraj po południu, po zamknięciu obrad sejmiku, kiedy posłowie zaczęli wychodzić z sali, rozległy się nagłe z galerii okrzyki i padł strzał rewolwerowy. Kula, odbijając się rekosem od sufitu, upadła na posła Topoliego, nie wyrządza-

jąc mu żadnej krzywdy. Demonstranta natychmiast aresztowano. Był to czeladnik młynarski Józef Szabek. Jak pisze „Praski List”, chciał on zademonstrować przeciw kartelom i monopolom.

Strzał w parlamencie praskim

Sposób zatrudniania bezrobotnych na robotach publicznych

Dn. 13 b. m. p. minister opieki społecznej Zydran-Kościakowski wydał zarządzenie, ustalające sposób zatrudnienia robotników na robotach publicznych. W zarządzeniu tym pan minister wskazał na konieczność stosowania na tych robotach, w zależności od warunków miejscowych, skróconego tygodnia pracy zamiast dłuższych turnusów, gdyż umożliwi to z jednej strony zwiększenie stanu zatrudnienia na robotach publicznych,

z drugiej zaś pozwoli zatrudnionym robotnikom na przepracowanie odpowiedniej ilości tygodni pracy, wymaganych do uzyskania uprawnień do zasiłków ustawowych. Pan minister w sposób kategoryczny podkreślił konieczność takiego zorganizowania pracy na robotach publicznych, aby w miarę możliwości wszyscy zatrudnieni na tych robotach nabyli uprawnienia do zasiłków ustawowych. Ci zaś z robotników, którzy z jakiegokolwiek względów nie będą mogli nabyć tych uprawnień, zostaną w pierwszym rzędzie, po zakończeniu robót, objęci wraz z rodzinami akcją pomocy zimowej.

W końcu swego zarządzenia pan minister podkreślił jednak konieczność utrzymania dotychczasowych stawek płac, gdyż najmniejsza wyżka w tym zakresie musiałaby spowodować albo wcześniejsze zakończenie robót z powodu wyczerpania się środków pieniężnych, co w następstwie nie dалоby możliwości robotnikom wypracowania zasiłków ustawowych, albo też zmniejszenie już dzisiaj ilości pracujących na robotach publicznych.

Powrotny lot do Ameryki

LONDYN. Lotnicy amerykańscy Merrill i Lumbie, którzy przelecieli Atlantyk przed uroczystościami koronacyjnymi, wystartowali wczoraj w drogę powrotną do St. Zjedn. z lotniska Ainsdale w pobliżu Southampton o godz. 19 min. 20

Kat działa

BERLIN. Wczoraj ścięci zostali w Berlinie dwaj zbrodniarze. Jeden z nich oskarżony był o zbrojny opór policji, a drugi o zamordowanie żony

Rzezak zranił policjanta Zajścia antyżydowskie w Brześciu n/Bugiem

PAT donosi: Dn. 13 maja w Brześciu n/B. o godz. 7,30 rano podczas zajmowania parli miesiąca z nielegalnego uboju, został ciężko ranny nożem funkcjonariusz policji Stefan Kędziora. Jako sprawcę zadanych ran wskazał on na rzezaka Ajzyka Szczerbowskiego, którego Kędziora ciężko już ranił w

obronie własnej postrzelił w nogę. Kędziora po przewiezieniu do szpitala zmarł. Morderstwo dokonane na osobie policjanta Kędziory wywołało odruch antyżydowski społeczeństwa polskiego w Brześciu n/B. W mieście w kilku punktach zostały wybite szyby w sklepach żydowskich. Na Rynku

część straganów żydowskich została zniszczona. W kilkunastu wypadkach poturbowano Żydów i chrześcijan. Władze prowadzą energiczne dochodzenie, które ustali przyczynę zabójstwa. Zostały wydane zarządzenia mające na celu utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa na terenie Brześcia nad Bugiem.

Włochy wystąpią z Ligi Narodów Zaciskają się węzły, łączące Rzym z Berlinem

PARYŻ. Już od szeregu dni uwaga francuskich kół politycznych zwrócona jest na Rzym. Objawy zaostrenia stosunków włosko-angielskich wywołały w prasie szereg pogłosek na temat zacieśnienia węzłów łączących Rzym z Berlinem, pomimo, iż wiadomości o bliskim spotkaniu kanclerza Hitlera z Mussolinim zostały zdementowane. Niemniej jednak utrzymuje się w prasie przeświadczenie, że spotkanie to wkrótce nastąpi.

ponownie zaprosić Mussoliniego do Niemiec, które to zaproszenie w zasadzie zostało przyjęte. Niektóre pisma, nawiązując do zapowiedzianych w przemówieniu Mussoliniego z 9 maja doniosłych posunięć politycznych, twierdzą, że Włochy przygotowują się do wystąpienia z Ligi Narodów. Potwierdzają to zresztą liczne wiadomości z terenu genewskiego. „Echo de Paris” zwraca uwagę na to, że Włochy odwołały korespondentów włoskich z Londynu w momencie, gdy rząd angielski i francuski były

w trakcie uzgadniania formuły kompromisowej, pozwalającej na ostateczne usunięcie delegacji abisyńskiej z Genewy. Pisma paryskie donoszą z Rzymu, że w kołach włoskich przyznają, iż wizyta Mussoliniego w Niemczech w zasadzie jest postanowiona, ale daty jej nie została jeszcze wyznaczona, natomiast wedle doniesień z Berlina wizyta ta ma nastąpić już w drugiej połowie czerwca, przy czym Mussolini przybyłby z liczną świtą najprzód do Berchtesgaden, a po tym na parodniowy pobyt do Berlina.

„Le Temps” podkreśla, iż ewentualność spotkania Mussoliniego z kancl. Hitlerem w bliższej lub dalszej przyszłości istnieje. Dziennik przypuszcza, że spotkanie to nastąpi prawdopodobnie dopiero po wyjaśnieniu się ogólnej sytuacji politycznej, a zwłaszcza po rekonstrukcji gabinetu angielskiego i sprecyzowaniu przez rząd angielski inicjatyw z jakimi wystąpić zamierza W. Brytania zarówno w sprawie nowego paktu zachodniego, jak i przygotowania ogólnego uregulowania stosunków w Europie.

Najlepsze **LODY** o różnych smakach w Pijalni Mleka „ZDROWIE”



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Posłaniec wyszedł z kopertą, a w ślad za nim poszli wywiadowcy. Posłaniec przybył do hotelu na Marszałkowskiej, gdzie miał doręczyć lokatorowi kopertę. Lokatora nie zastał. Wywiadowcy aresztowali go, ale okazało się, że posłaniec jest Bogu ducha winien. Po upływie kilku dni bankier Rotwand otrzymał znowu od bandy „Czarnej ręki” list, w którym powiadamiano go, że jeśli jeszcze raz odda sprawę w ręce policji i nie wypłaci żadanego okupu, zostanie zabity. Rotwand udał się do szefa ochrony, Wiktora Grüna.

Wiktor Grün przyjął bankiera z należnymi honorami.

Uśmiechał się użenienie, prosił aby usiadł, bał częstował go herbata. Nikt by nie poznał w tym usługowym komisarzu policji postrachu Warszawy, kata więźniów politycznych, Wiktora Grüna.

— O co właściwie chodzi, panie dyrektorze? Czym mogę panu dyrektorowi służyć?

Rotwand opowiedział komisarzowi wszystko, a w końcu dodał:

— Panie komisarzu, ta sprawa napelnia mnie trwogą. Nieraz czytałem w pismach, że policja zlikwidowała już zupełnie bandę „Czarnej ręki”, ale jak obecnie spostrzegam, banda hula sobie swobodnie... Nie ulega wątpliwości, że banda osiadła w Warszawie i tylko dla zmylenia oczu nadaje swe listy z Petersburga.

Grün wysłuchał opowiadania bankiera i powiedział:

— Organizację „Czarnej ręki” sam zlikwidowałem. Część tych bandytów powieszono, inni odsiadują długoterminowe wyroki. Być może, iż na miejsce rozwiązanej bandy powstała teraz nowa, ale ja tych także wytypuję! Wszyscy wpadną w moje ręce.

— Ależ panie komisarzu, co powinienem tymczasem uczynić? — zdenerwowanym głosem biał bankier. — Niech pan nie zapomina o tym, że mogą naprawdę wykonać swoje groźby. Czy nie lepiej zapłacić żadaną sumę, a wtedy będę miał spokój?

— Rozumiem sytuację pańską, panie dyrektorze, z całego serca współczuję z panem... Ale — bez nerwów! Tym razem postąpiłbym zupełnie inaczej. Proszę spokojnie mnie wysłuchać. Radzę panu włożyć żadaną sumę do koperty.

Nie wolno teraz oszukiwać bandy. Powinni mieć wrażenie, że pan naprawdę zgodził się z ich propozycją.

— Rozumiem, ale co potem uczynię? Przecież taka suma pieniędzy zginie! Czy kiedyś je ujrzę z powrotem?

— Ach, co też pan powiada! Niech mnie pan dalej wysłucha!

— Słucham pana.

— A zatem, ci bandyci nie powinni nic wiedzieć o tym, że pan znów oddał sprawę w ręce policji. Gdy spostrzegą, że pan daje pieniądze, pomyślą: ten frajer jednak przestraszył się, nie zawiadomił policji. Banda nie będzie się tak wystrzegać, jak dotychczas, a wtedy bez trudu ich wylapiemy.

— A zatem pan komisarz doradza mi, bym włożył do koperty żadaną przez nich sumę?

Projekt Grüna nie podobał się jakoś bankierowi.

Nie chciał wydać tych pieniędzy z ręki.

— Oczywiście! — oświadczył Grün. — Powinien pan właśnie tak postąpić. Niech pan włoży

do koperty dwadzieścia tysięcy rubli i proszę nie zalepiać tej koperty. Gdy gluchoniemy otrzyma kopertę i zauważy, że zawiera ona pieniądze, będzie przekonany, iż pan o tym drugim liście nie powiadomił policji, nie będzie obawiał się, że wywiadowcy kroczą za nim. Ułatwi to nam zadanie, gdyż natychmiast wyślemy za nim pogoń i za jednym zamachem złowimy tę całą bandę! To przecież jest zupełnie jasne, nie powinienem, zdaje się, pana przekonywać, że plan mój jest doskonały.

Bankier uznał w końcu słusność planu Grüna. Grün zapewniał, że wszystko potrwa nie dłużej aniżeli kilka godzin, banda znajdzie się pod kluczem, a te dwadzieścia tysięcy rubli bankier otrzyma natychmiast z powrotem.

Rotwand co prawda obawiał się o los swych pieniędzy, ale innej rady nie było. Przecież komisarz Grün ma doświadczenie, przecież zlikwidował już nie jedną bandę!

Grün słynął jako łepcioł przestępców wszelkiego rodzaju — myślał Rotwand — zapewne wie, co czyni. Zresztą wiedział, że jeśli nie usłucha rady policji, przestępcy go zabiją!

Trudno, postąpił tak, jak Grün mu rozkazał! Również żona i dzieci doradzały mu, by usłuchał doświadczonego komisarza.

Bankier Rotwand nie spał kilka nocy, błąkał się po mieście jak na wpół oszalały. Dwadzieścia tysięcy rubli ma wydać bandzie i nie ma pewności, czy bandyci, gdy się dowiedzą, że jednak radził się komisarza Grüna, nie zechcą go ukatrupić.

Nie jadł, nie spał, kilka dni pod rząd nie przychodził do biura. Za najmniejszym poruszeniem na schodach drżał ze strachu, a gdy rozlegał się dzwonek przy drzwiach zrywał się z miejsca.

W końcu nadszedł termin, podany przez członków „Czarnej ręki”.

We wtorek o godzinie drugiej po południu zjawiła się przed domem, gdzie mieszkał Rotwand, dorożka, zaprzężona w parę koni.

W dorożce siedziało dwóch panów: jakiś młodzieniec i posłaniec. Zarówno pan jak i posłaniec milczeli, jak gdyby obaj byli gluchoniemi.

Dorożka zatrzymała się przed bramą, oczekując na kogoś. W sąsiednich bramach, jako też na przeciwko domu Rotwanda roilo się od wywiadowców, którzy bacznie śledzili dorożkę.

Bankier Rotwand na długo przed tym naszykował w kopercie dwieście sturubówek. Z kopertą w ręce wyszedł z bramy. Drżąc cały, chwiejnym krokiem zbliżył się do dorożki i podał młodzieńcowi kopertę.

Gdy młodzieniec otrzymał do ręki pieniądze,

posłaniec odezwał się głośno do dorożkarza:

— No, ruszaj, jedź dalej!

Dorożka ruszyła z miejsca. Dorożkarz zaciął konie. Tymczasem opodal stały już inne dorożki, do których wskoczyli wywiadowcy, udając się w ślad za szybko umykającą dorożką z bandytami.

Dorożka pomknęła Królewską, stąd na Graniczną, w końcu na Senatorską.

Wywiadowcy oczywiście nie spuszczały z dorożki oka, będąc przekonani, że mają teraz całą bandę w ręku.

Na rogu Senatorskiej i Bielańskiej dorożka nagle się zatrzymała. Pan z posłańcem wysiedli.

Pusta dorożka powoli jechała naprzód, szukając innych pasażerów. Nie długo jednak była wolna.

Na placu Teatralnym zbliżył się do dorożki inny pan, elegancko ubrany.

— Wolny? — zapytał.

— Wolny! — odrzekł dorożkarz, rad, że tak szybko ma nowego pasażera.

— Aleje Ujazdowskie, pierwsza brama Łazienek — podał adres nowy pasażer.

Dorożkarz smagnął biczem konie, dorożka szybko pomknęła.

Dorożkarz będąc odwrócony tyłem do pasażera, nie zauważył jak ten w międzyczasie porał się przy miękkim siedzeniu. Wyjął stamtąd zawiniętą kopertę.

A tymczasem wywiadowcy, widząc jak gluchoniemy pasażer wysiada, a w ślad za nim posłaniec, zatrzymali swe dorożki i udali się za nimi piechotą.

Pan z posłańcem skierowali się na ulicę Bielańską, poczem weszli do eleganckiej restauracji. W ślad za nimi weszli wywiadowcy.

Dwaj wspólnicy zajęli stolik, kazali podać sobie kawior, likiery, zakąski. Wywiadowcy dziwili się bardzo, co się stało? Czy ci dwaj panowie oszaleli?

— Zamiast doręczyć komuś te pieniądze, poszli w tak nierozważny sposób upić się, nie obawiając się wcale pościgu — dziwi się jeden wywiadowca.

— A może ci dwaj tworzą całą bandę? — powiada znów inny. — Ale w taki sposób zlikwidujemy wnet całą organizację, odbierzemy dwadzieścia tysięcy rubli i otrzymamy zapewne od bankiera Rotwanda odpowiednie wynagrodzenie.

Wywiadowcy naradzali się długo, co mają teraz począć. Aresztować ich, czy czekać jeszcze?... Może kto inny nadejdzie?

Młodzieniec wraz z posłańcem jedli spokojnie, wychylając jeden kieliszek po drugim. Kelner podawał jedną potrawę po drugiej, a ci spokojnie sprzątali talerze.

W końcu wywiadowcy zdecydowali się zadzwonić do urzędu śledczego i poradzić się, co należy uczynić.

— Czy to pan komisarz Grün?

— Jestem. No, co tam słycać?

— Ci dwaj wysłańcy bandy siedzą w restauracji, spokojnie zajadają i piją... Panie komisarzu, co mamy uczynić?

— Natychmiast aresztować ich i sprowadzić tu do mnie — brzmiała odpowiedź.

(Dalszy ciąg jutro)

Czytajcie

„ŻYCIE KOBIECE“

Cena 20 groszy

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Podejrzana ciekawość“



JUTRO: „PIERWSZE KROKI“

